

# Okotopitkarskie refleksje - damski punkt widzenia

ciąg dalszy ze str. 9

klasie altówki, który (o zgrozo!) okazał się w trakcie bliższej znajomości rezerwowym bramkarzem Wisty, zastępującym niekiedy na boisku samego Jurowicza. Zdzisiu grający w drużynie rezerw Wisty, znacznie młodszy od swych sławnych kolegów grających w I lidze, nie miał oczywiście okazji grać w derbach, czy innych ważniejszych spotkaniach, ale uczestniczył jako pełnoprawny zawodnik w treningach bramkarskich Wisty pod kierunkiem trenera Waltera. Nie oszczędzał się nigdy na boisku, czego rezultatem były nękające go nawet do dziś dolegliwości ręki, które przeszkadzały mu w grze na altówce. Wspomina obecnie, jak utrzymywał skrzętnie w tajemnicy swój status piłkarza przed srogim profesorem altówki, Tadeuszem Gonetem.

Zdzisław ożenił się w latach późniejszych z Krystyną Flanek, córką lewego obrońcy Wisty, reprezentanta Polski, Mieczysława Flanka. Flanek, a także inny piłkarz Wisty, a później Cracovii, Adam Wapiennik, mieszkali w pobliżu nas i często charakterystyczne ich sylwetki, znane nam doskonale z boiska, pojawiały się tu i ówdzie w okolicy. Półwie Zwierzynieckie było wtedy dzielnicą prawdziwie piłkarską. Obok wspomnianych wyżej E. i M. Wilczkiewiczów, Flanka, Wapiennika, Najdera, mieszkał przy ul. Senatorskiej dawny zastępny zawodnik Cracovii, Zdzisław

Styczeń oraz działacz klubu, Zdzisław Oleszek.

Ze Zdzisławem Najderem, obecnie emerytowanym altowiolistą Filharmonii Krakowskiej, jesteśmy bliskimi sąsiadami i spacerujemy nieraz na tematy meczowe, szczególnie przed derbami, lecz spory te, choć czasem żywiołowe, nie przekraczają nigdy granic dobrego wychowania.

Na cotygodniowych koncertach abonamentowych w Filharmonii w latach 50-tych widywałam krążącego samotnie w czasie przerwy po holu napastnika Cracovii, Juliana Radonia. Gdzież te czasy, kiedy piłkarze miewali tak szlachetne zainteresowania?...

Dalsze koleje mojego życia (studia, praca) sprawiły, iż musiałam zarzucić swoje dziecięce i młodzieńcze zainteresowania piłkarskie. Wszakże w potowie lat 80-tych, z duszą na ramieniu, jako że zwyczajnie boiskowe nabrały, delikatnie mówiąc, nieco innego niż wcześniej charakteru, wybrałam się na derby na stadionie Wisty. Ekscesów na szczęście nie było, wynik mnie nie zadowolił (0:0), po czym nastąpiła kolejna długa przerwa, do roku bodajże 2006, kiedy to wprowadzono w Cracovii bilety wstępu dla kobiet za symboliczną złotówkę. Pomyślałam więc sobie: czas, by historia zatoczyła krąg, czas zainteresować się Cracovią dziś. Po szczęśliwym powrocie do ekstraklasy w 2004 roku

możliśmy znów stanąć w szranki z odwieczną rywalką Wisłą w pojedynkach derbowych. Szczególnie zapisały mi się w pamięci derby w 2011 roku, z pomyślnym dla nas rezultatem, kiedy to Holender Van der Biezen zapewnił zwycięstwo Cracovii piękną „główką” w 37. minucie meczu, po raz pierwszy po 28 latach w derbach na własnym stadionie. Nabrały znów aktualności słowa stadionowej piosenki: „Každy to powie, Cracovia rządzi w Krakowie”!

Dziś, przed, kolejnymi derbami, żyjemy w atmosferze napięcia, tym bardziej, że dwie ostatnie porażki (z Legią i Zawiszą) nie nastawiają naszych kibiców zbyt optymistycznie. Derby rządzą się jednak jak wiadomo swoimi prawami i nadzieja mnie nie opuszcza. Na Placu na Stawach widuję nieraz słynnego Makino, zapalonego kibica Cracovii, którego kiedyś przed derbami ośmieliłam się zagadnąć na temat przypuszczalnego wyniku spotkania. Sugestia znanego barda (2:1 dla Cracovii) niezupełnie się sprawdziła (był remis), myślę jednak, że gdyby sytuacja się teraz powtórzyła, zaryzykuję ponowne pytanie. A nuż tym razem wróżba się spełni?...

21 IX 2013 roku wieczorem, po derbach Makina nie spotkałam, ale znów był remis. Szkoda, bo po cichu liczyło się na zwycięstwo. Cracovia grała jednak pięknie, zwłaszcza po przerwie, z wielką determinacją. Zakończę me okotopitkarskie refleksje cytatem z naszego wspaniałego hymnu: „Cracovia i jej barwy dwie, Cracovio, po prostu kocham Cię”!!!

EWA GABRYŚ

Z żałobnej karty

## WIESŁAW GAWLIK

Krakowskie środowisko piłkarskie poniosło niepowetowaną stratę. 14 listopada br. zmarł w wieku 64 lat Wiesław Gawlik, którego pożegnaliśmy sześć dni później na Cmentarzu Rakowickim.



W pracy zawodowej Wiesław był wierny Politechnice Krakowskiej. Na przestrzeni kilku dekad to samo odnosiło się do futbolu. Zaczynał w 1978 jako sędzia piłkarski, towarzysząc takim arbitrom jak Janusz Hańderek i Jacek Pocięgiel. Następnie był związkowym obserwatorem i delegatem, zaś w ostatnich latach członkiem Komisji ds Piłkarstwa Młodzieżowego MZPN, a także kierownikiem młodzieżowych reprezentacji MZPN. Czynił to w drużynach trenerów Jerzego Smotera oraz Jerzego Płonki i Michała Wiącka z doskonałym skutkiem, na miarę supremacji tych zespołów w ogólnopolskiej rywalizacji.

W ogóle, kochał pracę z młodzieżą. Przejawiało się to m. in. w corocznym i spontanicznym braniu udziału w organizowaniu turniejów dla uczczenia Święta Niepodległości oraz cieszących się ogromną popularnością zawodów z okazji Dnia Dziecka.

Był jednym z twórców małopolskich lig trampkarzy i młodzików. Ponadto udzielał się jako członek zarządu Clepardii Kraków i kierownik jej drużyn młodzieżowych.

Zawsze uśmiechnięty, życzliwy, obowiązkowo dobry dla ludzi. I pewnikiem dlatego wielu z nich nie zawiodło Go w niestety już ostatniej drodze...

Cześć Jego Pamięci

(JC)

